Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. Dnia 1-go grudnia 1935 r. Nr. 22.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Ofiarność na rzecz państwa musi iść od góry!

Kiedy państwo znajdzie się w trudnem położeniu, jest **obowiązkiem wszystkich obywateli** stanąć murem przy sztandarze Rzeczypospolitej, by groźbę niebezpieczeństwa zbiorowym wysiłkiem odwrócić.

Jeśli grozi wojna, to rzuca się na szalę mienie, krew, zdrowie i życie. Jeśli tak czynią wodzowie, pójdzie za nimi wzmocniona na duchu dobrym przykładem wodzów szara masa żołnierska, której towarzyszy zawsze zwycięstwo.

Takim nieśmiertelnym przykładem w dziejach naszej ostatniej doby był **Marszałek Piłsudski**, który całe życie swoje poświęcił wielkiej idei, dając wzór bohaterstwa i wprost bezprzykładnego poświęcenia się sprawie publicznej.

Dał żołnierzom serce swoje; oddali Mu serca swoje żołnierze, i wierząc ślepo w wodza, szli w bój po sławę i zwycięstwo.

Przykład ten musi przyświecać nam w ciężkiej chwili obecnej, kiedy skarb państwa znalazł się w trudnem położeniu, **wymagając ofiar od całego społeczeństwa, ofiar przed któremi nikomu nie wolno się cofnąć.**

Ciężar ten muszą wziąć na swe barki wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, a przykładem ofiarnego poświęcenia muszą przyświecać wodzowie narodu, tak jak to wskazał życiem swojem Marszałek Piłsudski.

Że Naród potrafi pokonać największe niebezpieczeństwa, niech świadczy przykład, zaczerpnięty z dziejów Rzymu, któremu groziła zdawało się nieuchronna zguba ze strony zwycięskiego Hannibala. Znaleźli się wtedy ofiarni konsulowie i Senat, którzy przykładem swoim pociągali naród za sobą i poprowadzili go do zwycięstwa.

Poniżej cytowany ustęp, zaczerpnięty z Liwiusza, historyka rzymskiego (Księga XXVI, rozdział 26) winien się znaleźć dzisiaj wszędzie: w biurach i urzędach, w pałacach i chatach. — Oto jego treść:

Kiedy Rzeczpospolita wskutek wojny znalazła się w bardzo ciężkiem położeniu, pojawił się dzielny mąż, konsul Lewinus, który w tym kryzysie postanowił znaleźć radę i ratować honor i całość państwa. Oddajemy głos autorowi rzymskiemu:

„Gdy na trudności rozwiązania tego ciężkiego położenia utykała wszelka rada i prawie że odrętwienie ogarnęło umysły ludzi, wtedy konsul Lewinus rzecze: Otóż powinnością jest, żeby rząd senatowi, a senat ludowi, tak jak godnością przodują, byli przewodnikami w znoszeniu wszystkich trudności i ciężarów. Jeżeli to, co chcesz narzucić niższemu, najpierw jako zasadę dla siebie i swoich **sam** postanowisz, łatwiej znajdziesz posłuch u wszystkich. I poświęcenie nie będzie ciężarem, kiedy widzą, że naczelnicy więcej, jak każdy, stosownie do sił, ofiar ponoszą.

Przeto jeśli chcemy, żeby lud rzymski miał i zaopatrzył flotę, żeby ludzie prywatni bez sprzeciwu dostarczyli wioślarzy, NAJPIERW SOBIE SAMYM WYDAJMY ROZKAZY... Wszystko złoto, srebro i pieniądze natychmiast zanieśmy do komisarzy finansowych, bez żadnej przedtem powziętej uchwały senatu, ażeby składka dobrowolna i wyścig w wspomaganiu rzeczypospolitej pobudził do rywalizacji umysły najpierw stanu rycerskiego, następnie resztę ludu. Wieleśmy konsulowie nad tem rozprawiali i tę jedną znaleźliśmy drogę wyjścia. Zacznijmy z pomocą Bożą!"

...I Rzymianie odnieśli zwycięstwo...

Znamienny głos emer. generała brygady.

Bydgoszcz, w listopadzie.

W ostatnich dniach pojawiły się w gazetach wprost zastraszające wieści o tem, że wysłużone lata zaborczych emerytów będą znów rozpatrywane, w celu szukania i na tej drodze oszczędności. Czyż zaborczy emeryci nie mają zasług, by i tej garstce przeważnie starszych ludzi nie dać spokojnie dokończyć swego żywota?

Że Marszałek Piłsudski stworzył Polskę, tego nikt nie zaprzeczy, ale czy p. Marszałkowi my starsi oficerowie z zaborczych armij, doświadczeni w kilku wojnach, nie byliśmy dobrymi pomocnikami w organizowaniu armji i porządku w kraju?

Podczas wojny polsko-bolszewickiej również, czy nie wnieśliśmy swego doświadczenia i czy nie przyczyniliśmy się w dużej mierze do zdławienia bolszewizmu. Zresztą nie gołe słowa o tem mówią, a czyny takich panów z armij zaborczych, jak generałów: Żeligowskiego, Konarzewskiego, Dowbór-Muśnickiego, Szeptyckiego i dużo innych.

Pomijając już te niejednokrotne obcięcia emerytur, w roku 1932 rząd zdecydował zaborczym emerytom wymierzać emeryturę, nie według skali 100 proc., a 92 proc., równocześnie pobierając składki emerytalne, podatek dochodowy i na fundusz pracy, zaznaczając, że to już ostatnia likwidacja.

Jednak, kiedy my starsi oficerowie przeszliśmy na emeryturę, to w lutym 1934 r. powstała inna emerytura, z obliczeniem emerytur 100%.

Pozatem są inni emeryci, z czasów przedwojennych, którzy zupełnie w wojsku polskiem nie służyli. Nie z powodu niechęci, a nie mogli być przyjęci z powodu podeszłego wieku, a nawet znam wypadek, że podpułkownik nie mógł trafić do wojska polskiego z racji wielkiej niesumienności referenta oddziału 5. Sztabu Generalnego.

Dziś doszło do tego, że taki podpułkownik po ostatnich redukcjach ma dostawać 180 zł. Jak tu żyć, mając jeszcze inne obowiązki.

P. Matuszewski, robiąc pierwsze cięcie naszych pensji, o mało nie odmówił nam emerytur, tłumacząc się tem, że naszych składek emerytalnych w skarbie niema. Tak! Ale, czy my temu jesteśmy winni, że tych 30 miljonów rubli w złocie, które wynosiły nasze składki emerytalne z zaborczej armji, — rząd Polski nie zlikwidował. Możnaby było je ściągnąć, chociażby w towarze. A czy postanowienia Konwencji Wiedeńskiej są wykonywane co do emerytów??

Zdaniem ogółu, zamiast uciekać się do tak drastycznych środków, byłoby na czasie, a nawet bardzo wskazane zacząć od góry.

Sądzimy, że pierwszym krokiem tak wybitnego rządu, będzie samorzutne zrzeczenie się części poborów, prawie o 100% powiększonych przez p. Janusza Jędrzejewicza, tak, jak to pięknie zrobiła już p. Senatorowa Prystorowa i płk. Koc, zrzekając się swych djet i tantjem.

Pozatem, czy nie na czasie byłoby na te dwa lata znieść dodatki funkcyjne? Takie pobory z dodatkami funkcyjnemi może byłyby dobre, ale nie wtedy, kiedy tyle ludzi cierpi nędzę...

emer. generał brygady Antoni Szemet.

KONGRES

pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych.

Otwarcie Kongresu.

Dnia 24-go listopada b. r. odbył się w Warszawie, w wielkiej sali Resursy Obywatelskiej Kongres pracowniczy, zwołany przez Centralną Radę Pracowniczą, w skład której wchodzą trzy Centrale: a) pracowników państwowych, b) samorządowych, c) prywatnych.

Celem objektywnego zobrazowania całokształtu, dodać winniśmy, że przygotowania do kongresu odbywały się w atmosferze podnieconej, gdyż „Unja" pracowników prywatnych domagała się w toku narad włączenia do rezolucji kongresu a) sprawy utworzenia jednolitego frontu z pracownikami fizycznymi, oraz b) zagadnienia reformy rolnej, na co się reprezentacja pracowników państwowych nie zgodziła.

Na podniecenie atmosfery wpłynęły również dwa wiece, odbyte tuż przed kongresem, jeden „Unji", a drugi „samorządowców", skąd przybyli delegaci, poekscytowani radykalnemi referatami.

Przewodniczący Centralnej Rady Pracowniczej p. **Sienkiewicz** otworzył kongres, w kilka minut po godz. 12-ej, przy szczelnie zapełnionej sali, w której zgromadziło się ponad 1000 delegatów z całego kraju.

Reprezentanci Rządu nie przybyli.

Przewodniczący w zagajeniu zaznaczył, że „Sprowadza nas **troska o byt, zagrożony dalszą i daleko idącą obniżką uposażeń, ale troska ta nie przesłania nam zrozumienia dla potrzeb państwa**".

Następnie p. Sienkiewicz podkreślił, że największe ciężary spadną na najsłabiej uposażonych i oświadczył, że pracownicy stoją na stanowisku nienaruszalności niskich uposażeń, emerytur i rent ubezpieczeniowych. Również nienaruszalne powinny być zaopatrzenia emerytalne i ubezpieczenia społeczne. Wystąpił stanowczo przeciw ograniczeniu praw emerytalnych, gdyż to narusza — jego zdaniem — porządek prawny w państwie. „Ponad wszelkie różnice poglądów musi wznosić się poszanowanie dla prawa".

Po powołaniu prezydjum zabrał głos generalny Sekretarz C. R. P. p. **Domański**, który wygłosił następujący referat:

Referat sekretarza Centr. Rady Prac. - Domańskiego.

Uposażenia pracowników państwowych w chwili powstania państwa polskiego zostały ustalone w granicach minimalnych, nieodpowiadających zupełnie odpowiedzialnym funkcjom służby publicznej. Okres przeżywanej dewaluacji pieniądza w Polsce, przy ciągłym wzroście kosztów utrzymania, stworzył ciężkie warunki bytu dla pracowników państwowych.

Ten anormalny stan uposażeń pracowniczych znalazł swój wyraz w ustawie o uposażeniu z 9. 10. 1923 r. — W ustawie tej normy uposażeń zostały ustalone w punktach, których całość uległa zmianie w zależności od kosztów utrzymania.

Z dniem 1 stycznia 1926 ustawą t. zw. sanacyjną zostaje zniesiona ruchomość mnożnej przez ustalenie jej według stanu z dnia 1 grudnia 1925 w wysokości 40 groszy za punkt. Obecnie możemy stwierdzić, że najwyższe w swej wartości realnej, uposażenie otrzymywali pracownicy państwowi w grudniu 1925 i od tej daty następuje stały spadek ich poborów realnych. Najbardziej istotne pogorszenie się sytuacji pracowników państwowych nastąpiło w pierwszej połowie 1926 kiedy, po załamaniu się waluty, koszty utrzymania podniosły się o 25 procent. Tej straty nie zdołały naprawić przyznawane potem podwyżki uposażeń przy odbywającym się ciągle procesie wzrostu kosztów utrzymania.

Obniżenie się cen w 1930 r. zaczęło zbliżać uposażenia pracowników państwowych do norm 1925 roku. Stan ten trwał jednak krótko, bo już z dniem 1 kwietnia 1931 zostaje podwyższona składka emerytalna o 2 procent a podatek dochodowy o 10 procent. Wstrzymano awanse służbowe z dniem 1 maja 1931 roku. Zostaje skasowany 15-procentowy dodatek do uposażeń. — Z dniem 1 lipca tegoż roku cofnięto 20 procent dodatku stołecznego, oraz zmniejszono o 50 procent dodatek kresowy. W pierwszem półroczu 1931 r. pracownicy państwowi tracą na prowincji 25 procent i w Warszawie, na Kresach 30 procent. Z dniem 1 lipca zostaje zawieszony awans w szczeblach. Z dniem 1 kwietnia 1932 r. następuje ograniczenie państwowej pomocy lekarskiej, podwyższone opłaty emerytalne o dalsze 3 procent przy jednoczesnem pogorszeniu praw emerytalnych. W dniu 1 maja 1932 roku cofnięto 10 procent. dodatek do uposażeń na prowincji, wreszcie z dniem 1 września 1933 roku skasowano zwroty opłat szkolnych.

BŁĘDNE KOŁO.

Uposażenia pracowników państwowych maszerują wdół, lecz ceny rosną coraz bardziej i dalsze redukcje wydatków w budżetach pracowniczych muszą być czynione na artykułach spożywczych. Nie można przecież zapominać, że 90 procent pracowników państwowych zarabia poniżej 260 złotych, a przeciętne wynagrodzenie wynosi 180 złotych.

Z rynku ubywa armja konsumentów, kurczą się obroty, maleją wpływy. To błędne koło, z którego zdawałoby się, iż wyjścia niema. Nasuwa się pytanie, czy dotychczasowe ofiary pracowników państwowych zostały niewłaściwie użyte, czy też droga obniżenia stopy życiowej świata pracy nie prowadzi do celu. Tegoroczne zarządzenia oszczędnościowe rozszerzone zostały również na emerytury. Podrywa to **autorytet prawa w państwie**, podrywa wiarę w masach pracowników państwowych w możność nabycia jakichkolwiek uprawnień w służbie państwowej. Te drogi są już drogami niebezpiecznemi. Również godzi w prawa dobrze nabyte zamierzenie rządu skasowania awansu automatycznego dla nauczycieli, nadanego dekretem Naczelnika Państwa.

OBECNE PRZEPISY UPOSAŻENIOWE WINNY BYĆ UCHYLONE.

Nie sposób pominąć milczeniem wysokiego obciążenia na rzecz różnych instytucyj społecznych. Obciążenia te sięgają bardzo poważnych kwot. Śród obciążeń nie brak i takich, które płacone są **do pewnego stopnia pod przymusem**. Stan ten będzie musiał być poddanym rewizji, a składki na te cele winny być skomasowane i wpłacane do organizacyj zawodowych, które raz na rok obdzielać będą instytucje społeczne subsydjami od pracowników państwowych.

Dążeniem naszem być powinno ogólne żądanie: **poszanowania praw dobrze nabytych, zwolnienia od podatku nadzwyczajnego uposażeń niższych i średnich, zachowania awansu automatycznego dla nauczycieli, przywrócenia awansów dla ogółu pracowników państwowych, oraz przywrócenia uposażeń** pracownikom państwowym według zasad ustawy uposażeniowej z dnia 9. X. 1923 roku. **Obecne przepisy uposażeniowe, które wywołały tyle rozgoryczenia i krzywd winny być w imię sprawiedliwości uchylone.** Nikt nam nie może zarzucić, że kierujemy się jedynie egoizmem, bo dowody ofiarności dawaliśmy już nie raz i w przyszłości dawać będziemy.

Przemówienie posła Romana Krukowskiego.

„Statystyka samorządowa, opublikowana przez Główny Urząd Statystyczny, wskazuje, że w latach 1931/32, a więc przed różnego rodzaju obniżkami, pracownicy miejscy zarabiali: przeszło 2 tysiące osób poniżej 50 zł. miesięcznie, przeszło 4 tysiące — od 51 do 100 zł., około 13 tysięcy od 101 do 200 zł., około 14 tysięcy — od 201 do 300 zł., tylko nieznaczna część powyżej 301 zł. miesięcznie.

Zwracam uwagę, że zestawieniem tych płac nie uwzględniono wielu ostatnio dokonanych obniżek, które sprawiły, że pracownicy samorządowi stali się najbardziej bodaj sproletaryzowanym odcinkiem świata pracy. Uposażenia zaś pracowników, zatrudnionych w powiatach i gminach wiejskich są jeszcze gorsze. Uposażenia n. p. praktykantów i pomocników sekretarzy gmin, zaczynają się od 20 zł. Uposażenia sekretarzy gmin zaczynają się od 100 zł., a kończą się u szczytu kariery 300 zł.

Państwo przerzuca na samorząd coraz to nowe funkcje i korzystając z jego siły roboczej, zmniejsza w ten sposób między innemi swój deficyt. Same tylko naprzykład zadania miast w t. zw. zakresie poruczonym obejmują blisko 500 czynności, a opierają się na 20 ustawach byłych państw zaborczych 224 ustawach polskich, 148 rozp. Rady Ministrów i ministrów, 96 okólnikach i reskryptach ministerjalnych, oraz 20 wyrokach Najwyższego Tryb. Admin.

Skutki tego, oczywiście spadają przedewszystkiem na pracowników samorządowych, którzy, wobec nawału pracy i oszczędnościowej polityki personalnej, muszą pracować po 10, 12, 14 godzin na dobę. Wytworzyło się już nawet swego rodzaju **„chałupnictwo"**, gdyż pracownicy samorządowi, nie mogąc podołać pracy w biurze, zabierają do domu, gdzie razem z całą rodziną pracują do późnej nocy, ażeby odrobić gromadzące się wciąż zaległości.

I to wszystko **zadarmo**, albo w wyjątkowych wypadkach za grosze, za jakie chyba tylko harują słynni chałupnicy brzezińscy.

Stosunki te domagają się natychmiastowej interwencji M. S. Wewn. i Min. Opieki Społecznej. Ogół pracowników ma prawo oczekiwać, że te **pańszczyźniane stosunki muszą ustać**, że czas pracy w Polsce nowoczesnej, zwłaszcza zaś w tak społecznej instytucji jak samorząd, musi być tak uregulowany, ażeby jedni **nie zapracowywali się ponad siły, gdy inni latami chodzą bez pracy.**

PĘKŁA STRUNA WYTRZYMAŁOŚCI.

Proszę Kolegów! Świat pracy co rok składał na rzecz równowagi budżetowej państwa ofiary ze swych szczupłych zarobków. Czynił to w poczuciu obowiązku obywatelskiego, niemal bez szemrania. Obecna, żywiołowa wprost reakcja przeciwko ostatnim pociągnięciom Rządu dowodzi, że pękła struna wytrzymałości obywatelskiej świata pracy, bo pękła struna jego możliwości finansowych.

Z tych względów, jako członek komisji sejmowej do spraw pełnomocnictw, a potem na plenum Sejmu, żądałem wyłączenia z pod pełnomocnictw zmiany ubezpieczeń społecznych, emerytur i rent inwalidzkich, oraz opodatkowywania uposażeń i płac, nieprzekraczających przynajmniej 400 zł. miesięcznie, gdyż byłem i jestem zdania, że dla mas pracujących których zarobki obracają się w tych granicach, obniżki są niedopuszczalne ekonomicznie i społecznie i żadne ulgi nie są w stanie załatać dziur, jakie im obniżka wyrządziła.

Świat pracy nie może finansować oddłużenia rolnictwa i przemysłu, nie może z lekkiem sercem patrzeć, jak się umarza miljony zaległości w daninach publicznych. Żadną miarą nikt go nie przekona, żeby zgodził się na obniżkę płac, w tym samym czasie, kiedy skarb Państwa z zaległości podatkowych może ściągnąć od dłużników przynajmniej 200 miljonów gotówki, kiedy np. zalegające w opłacie podatku wielkie majątki ziemskie mogłyby być przejęte przez państwo za zaległości, a oddane bezrolnym i małorolnym chłopom mogłyby stać się pośrednio źródłem dochodu dla skarbu.

POLSKA NIE MOŻE STAĆ SIĘ NIERZĄDEM GOSPODARCZYM.

Proszę kolegów „Polska to wielka rzecz. Ale dziś ta „wielka rzecz" zaczyna nam maleć w produkcji, maleć w spożyciu, ba maleć nawet w wysokim dotychczas przyroście naturalnym. Cofamy się na całym froncie dóbr materjalnych i moralnych.

A jednocześnie ta „wielka rzecz" rośnie w zaległościach podatkowych należnych państwu, samorządowi i ubezpieczeniom społecznym wynoszących zgórą 1 miljard zł., rośnie w bezrobociu, sięgającem pół miljona żywicieli rodzin, rośnie w niedoborze oświatowym, dochodzącym do miljona dzieci pozbawionych nauki szkolnej.

Taki stan rzeczy, w jakim znajduje się Państwo od lat sześciu, dłużej nie może trwać.

Polska nie może stać nierządem gospodarczym.

Musimy podjąć zbiorowy wysiłek w kierunku przebudowy z gruntu struktury gospodarczej kraju w duchu powszechnego zaspakajania najżywotniejszych potrzeb obywateli w duchu zniesienia wyzysku gospodarczego i zapewnienia sprawiedliwego podziału społecznego (długotrwałe owacje).

Przemówienie Sekretarza general. Unji K. Gackiego.

Mieliśmy w Polsce przez ubiegłe 5 lat przypadkową deflację z okresami inflacji. Dziś na program deflacji jest za późno.

„Programowi obniżenia poziomu życiowego społeczeństwa — woła mówca — programowi nędzy przeciwstawimy plan odbudowy gospodarczej“. Tu mówca rozwinął program samowystarczalności, tj. skierowania całej uwagi na rynek wewnętrzny. Musi temu towarzyszyć ograniczenie deficytowego eksportu, pochłaniającego około 200 milj. zł., zahamowanie odpływu złotego polskiego w postaci zysków, tantjem itd. wynoszącego ok. 300 milj. zł. Mówca domaga się rozciągnięcia kontroli nad kartelami i uzasadnia postulat przejęcia za zaległości publiczne latyfundjów rolnych na cele reformy rolnej. W dalszym ciągu mówca domaga się zapoczątkowania wielkich robót publicznych przy jednoczesnem skróceniu czasu pracy, jako jedynemi środkami walki z bezrobociem.

Zgłaszając rezolucję o reformie rolnej mówca oświadcza: „Jeżeli zgodno z prawem są projekty przejęcia majątków ubezpieczeń społecznych to tem bardziej zgodne z prawem jest przyjęcie majątków obszarniczych za zaległości podatkowe“.

Mówca wierzy w program odbudowy gospodarczej własnemi siłami i stwierdza, że pod programem gospodarczym rządu obok żyra p. Matuszewskiego nie znajdzie się żyro warstwy pracowniczej.

* * *

Po referatach rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele różnych organizacyj w liczbie blisko 20.

Przebieg dyskusji obfitował w silne akcenty, przybierając nieraz formy radykalne o podłożu politycznem.

Między innymi przemawiali: p. **Dziekoński**, imieniem kolejarzy, **Mikułowski - Pomorski**, imieniem T. N. S. W., **Kozłowski**, imieniem nauczycielstwa, **Kolanko**, **Zapasiewicz** i t. d.

W toku dyskusji zabrał głos **Dr. Krajewski** z Krakowa, który wysunął szereg jasno skrystalizowanych tez, w związku z ostatniemi zarządzeniami, mającemi uzdrowić skarb państwa.

Tezy Dra Krajewskiego.

1) Jeśli stan skarbu państwa na drodze do jego uzdrowienia wymaga nowych ofiar, to **od ofiar tych nikomu nie wolno się ani usuwać, ani spekułować, by ciężar ten zepchnąć na barki innych**. Każdy odpowiednio do swoich sił finansowych **musi wziąć udział w rozłożeniu ciężarów. Przykład ofiarności musi iść od góry**, bo to najpewniejszy środek do pociągnięcia dołu i zyskania zaufania społeczeństwa, które jest koniecznem do przezwyciężenia trudności.

2) Ze względu na konieczność najdalej posuniętych oszczędności, należy **na cały okres przedłenia znieść wszelkie dodatki funkcyjne**, przywiązane i tak do wyższych stanowisk, co według zdania fachowców może dać **40 miljonów zł. zgórą oszczędności**.

3) Na ten sam czas należy **ograniczyć wysokie pobory** dyrektorów karteli, banków i wszystkich wysoko uposażonych dygnitarzy do **wysokości 1500 zł. miesięcznie**, przeznaczając wszelką **nadwyżkę jako daninę na rzecz skarbu państwa**.

4) Kartele, ze względu na uprawiany niesłychany wyzysk, należy **rozwiązać**, a te, któreby ze względów prawnych nie mogły ulec natychmiastowej likwidacji, należy poddać **jak najostrzejszej kontroli państwa** (Stało się to w dniu 28 listopada b. r. — Przyp. Red.).

5) Ponieważ współwłaściciele karteli, oraz hojnie płatni dyrektorzy lokują swoje oszczędności **w bankach zagranicznych** w Szwajcarji, Francji, Holandji i Belgji, należy drogą dekretu sprawę tę uregulować w ten sposób, by **nie dopuścić do wywożenia kapitałów z kraju i lokowania ich w obcych bankach**.

6) Odnośnie do **ograniczenia praw nabytych**, należy bezwzględnie stanąć na stanowisku, że czas ten **prawnie przez państwo polskie uznany i zweryfikowany**, nie może być **bezwarunkowo naruszony**, i należy dołożyć wszelkich starań u czynników decydujących, by **dekret ten cofnięto przed 1 kwietnia 1936 r.**

Korzyści materjalne związane z tem zawieszeniem, około **15 miljonów zł.**, nie pozostają w żadnym stosunku do **strat moralnych, jakie** stąd wynikną przez **podkopanie zaufania w nienaruszalność nabytych praw** i podważanie autorytetu państwa.

7) Równomiernie z naprawą skarbu musi postępować naprawa moralności życia publicznego, opartego na prawie i sprawiedliwości, jako najistotniejszych podstawach zaufania i siły państwa, przy równoczesnem potępieniu nepotyzmu, protekcyj, donosów i t. d.

8) Kumulowanie kilku posad i pobieranie kilku pensyj jest w obecnych czasach bezrobocia **zjawiskiem uiemoralnem**, wpływającem na umysły bezrobotnych, z ukończonemi studjami, w duchu wprost niebezpiecznym dla państwa.

9) **W dekrecie** należy skonstatować lukę, odnośnie do wymiaru podatku od skumulowanych kilku pensyj w jedną całość.

10) Celem należytej obrony praw świata pracy na terenie sejmowym, należy **wezwać** posłów i senatorów, pochodzących ze świata pracowników umysłowych, do **utworzenia klubu parlamentarnego** i obrony słusznych praw urzędniczych.

Wszystkie powyższe tezy przyjęli zebrani huraganem oklasków.

Po wyczerpaniu listy mowców przedłożono kongresowi następującą rezolucję:

Rezolucja.

Rozważywszy według najlepszego swego rozumienia sytuację gospodarczą kraju i położenie, w jakiem znajdują się szerokie rzesze pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, Kongres Centralnej Rady Pracowniczej oświadcza, iż dekrety o podwyższeniu podatku dochodowego od uposażeń i emerytur obarczają nadmiernie warstwę pracowniczą, która już nieraz swoim wysiłkiem ratowała budżet Państwa w opartem na wielokrotnych zapewnieniach, przekonaniu, że **wysiłek ten jest każdorazowo ostatni i osiągnie cel zamierzony**.

Uznając za niezbędne dla całości gospodarstwa narodowego przywrócenie równowagi budżetu Państwa, Kongres wskazuje, iż może ona być osiągniętą przez: 1) **usunięcie nadużyć podatkowych**, popełnianych przez wielkie przedsiębiorstwa i niezwłoczne ściągnięcie należnych z tego tytułu miljonowych sum, 2) opodatkowanie wyższych dochodów (niezależnie od źródła dochodu) poczynając od 600 zł. miesięcznie z zastosowaniem wysokiej progresji, tak, aby dochody od 3000 zł. były opodatkowane conajmniej w rozmiarze 50%, 3) **zaprzestanie premjowania deficytowego eksportu**, 4) **zniesienie wszystkich pozabudżetowych wynagrodzeń** z tytułu kumulacji stanowisk w służbie publicznej z przelaniem odpowiednich kwot z tego tytułu do Skarbu Państwa, 5) skonwertowanie pożyczek państwowych w kierunku obniżenia ich stopy procentowej, 6) wydatne **ograniczenie funduszów reprezentacyjnych i dyspozycyjnych** oraz zniesienie **luksusowych inwestycyj**.

Kongres stwierdza, że środki powyższe przy zapewnieniu równowagi budżetowej państwa, jednocześnie pozwolą warstwie pracowniczej korzystać z najskromniejszego choćby poziomu życia i **zachować dobrze nabyte prawa wszystkich pracowników**, a weteranom służby państwowej w szczególności. Dla osiągnięcia poprawy gospodarczej niezbędne jest zapoczątkowanie aktywnej polityki ekonomicznej i wprowadzenie drogą zasadniczych zmian takiego ustroju, **w którym wszystkie siły żywotne państwa i społeczeństwa byłyby zmobilizowane dla dobra zbiorowego. Przez** zachowanie wszystkich zasobów kraju drogą zmuszenia koncernów zagranicznych i karteli, poddanych odpowiedniej kontroli do **lokowania wszystkich zysków w kraju i obniżenia cen**, oraz przez ograniczenie importu zbędnych artykułów, stworzony zostanie rynek wewnętrzny, który jedynie może być źródłem pomyślności wszystkich, a rzesz pracowniczych, będących podstawą państwa — w szczególności. Przez wprowadzenie ustawodawstwa o umowach zbiorowych i rozjemstwie należy uniemożliwić, **by obniżanie cen dokonywało się kosztem płac pracowniczych**. Walka z bezrobociem powinna być energicznie przeprowadzona przez skrócenie czasu pracy i finansowanie racjonalnych inwestycyj drogą robót publicznych, oraz pracowniczych placówek spółdzielczych.

Kongres **przeciwstawia** się pomysłom, zmierzającym do **zniszczenia kapitałów ubezpieczeń społecznych, naruszenia uprawnień emerytalnych, gwarantowanych odrębnemi funduszami, złożonemi przez pracowników przedsiębiorstw i instytucyj państwowych i publicznych**, oraz **ograniczenia podstawowych uprawnień obywatelskich pracowników samorządowych**.

Kongres domaga się **zwolnienia od podatku nadzwyczajnego uposażeń niższych i średnich, zaniechania reform ustawodawstwa pracowniczego w zakresie praw dobrze nabytych, w szczególności praw emerytalnych, zachowania awansu automatycznego dla nauczycieli**, nadanego im dekretem Naczelnika Państwa z 18. XII. 1918 roku, a utrzymywanego przez dotychczasowe ustawy uposażeniowe i uzasadnionego specjalnym charakterem pracy zawodu nauczycielskiego, oraz **przywrócenia uposażeń pracownikom państwowym według zasad ustawy uposażeniowej z dnia 9. X. 1923 r.**

Ponadto Kongres domaga się **powołania Izb Pracy**, które mogą stać się nieodzownym czynnikiem składowym budowy samorządu gospodarczego tylko w przypadku wyposażenia ich przez Państwo w realne kompetencje. Izby Pracy nie mogą być jednak użyte jako środek utrudniający pracownikom zrzeszanie się na gruncie dobrowolnym, lub krępujący działalność związków zawodowych.

Po odczytaniu rezolucji wzrosło na sali podniecenie, spowodowane zgłaszaniem dodatkowych wniosków, których uchwalenia domagano się przed poddaniem pod głosowanie rezolucji.

Przewodniczący kongresu p. Sienkiewicz, wychodząc z założenia, że ustalona przez Centralną Radę Pracowniczą rezolucja winna być w pierwszym rzędzie uchwalona, mimo sprzeciwu oponentów, zarządził głosowanie, po którem stwierdzając przyjęcie rezolucji, ogłosił zamknięcie kongresu.

* * *

P. S. — Po ogłoszeniu zamknięcia kongresu, przedstawiciele „Unji“ i ich zwolennicy wysłali do Komisji międzyzwiązkowej górników na Górnym Śląsku depeszę następującej treści:

„Unja Zw. Zawod. Pracown. Umysłowych śle górnikom i hutnikom Zagłębia Węglowego, rozpoczynającym walkę o skrócenie czasu pracy, braterskie pozdrowienie i wyrazy solidarności“.

Wywiad z posłem Prof. B. Pochmarskim.

Zwraca mi uwagę Pan Redaktor, że jeden z emerytów w liście do Redakcji wyraża żal z tego powodu, że nie przemawiałem w Sejmie w związku z dyskusją nad pełnomocnictwami dla Rządu.

Jestem wdzięczny Panu Redaktorowi za tę informację i ze swej strony zwracam się z prośbą uprzejmą, by był łaskaw sprostować tę wiadomość na łamach „Jedności“, bo było wręcz przeciwnie.

Jako wybrany na plenum Sejmu do Komisji dla pełnomocnictw przemawiałem na Komisji i nawet krótkie sprawozdanie z mego przemówienia było zamieszczone na łamach „Kurjera Porannego“ i „Gazety Polskiej“, natomiast w „Il. Kurjerze Codz.“ było jedynie zaznaczone nazwisko moje wśród przemawiających na Komisji.

Zgłosiłem się również do dyskusji na plenum Sejmu. Gdy jednak zgłoszeni przedemną, poseł ks. Lubelski, a w szczególności poseł Krukowski, w swych przemówieniach szczegółowo, trafnie wyczerpali wszystkie sprawy, tyczące się bolączek ludzi pracy oraz emerytów, wobec trydziestu kilku zgłoszonych mowców, skreśliłem się z listy mowców, tembardziej, że stanowisku swojemu dałem już dobitny wyraz na Komisji w obecności Pana Premjera Kościałkowskiego i P. Wicepremjera Kwiatkowskiego.

Jeśli zaś Pana Redaktora i Jego Czytelników interesowałoby, o czem mówiłem, to chętnie służę podaniem głównych punktów przemówienia, które mam zanotowane, a także zachowane w pamięci.

Pierwszą część przemówienia pokrótce poświęciłem samemu zagadnieniu pełnomocnictw i trudnej sytuacji nowego Sejmu, który, wybrany na zasadzie nowej ordynacji, odrazu swój żywot musi zaczynać od zrzekania się swych uprawnień na rzecz rządu.

W drugiej części przedstawiłem dobitnie (co zresztą uczynili i inni, a w szczególności posłowie pp. Pachołczyk i Krukowski) ciężkie położenie ludzi pracy, zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych, zarówno państwowych, jak sa-

morządowych i prywatnych, apelując, by od nowych obciążeń uwolnić wszystkie doły pracownicze, by nie obciążać podatkami najniższych kategorji pracowniczych. Osobno podniosłem sprawę emerytów, którą wyraźnie nazwałem najboleśniejszą, gdyż wszelkie obcięcia i tak już głodowych emerytur, czy też jakiekolwiek pomniejszanie nabytych praw budzić musi głębokie rozgoryczenie i podważać autorytet Państwa. Zwróciłem przytem uwagę na bardzo nieszczęśliwą porę dokonywania całej dotkliwej operacji, t. j. zimę i to czas przed-świąteczny, okres, który wymaga większych zazwyczaj zakupów, których ubytek w tym czasie dotknie także kupiectwo i przemysł, przyczem apelowałem, by tę całą operację, jeśli tylko byłoby możliwe, przesunąć inaczej (co — jeśli idzie o emerytów, częściowo stanie się). Również w omawianiu ulg zamieszczonych przez Rząd podniosłem, by uwolnieniem od podatku lokatorskiego objęto nie tylko 2-pokojowe mieszkania, ale i większe conajmniej 3-pokojowe, w których skupiają się liczne biedne rodziny, to samo odnośnie do zniżki czynszu proponowałem, by pójść poza granice zamierzone 2-pokojowych mieszkań i objąć obniżką czynszu również więcej pokojowe mieszkania.

W dalszym toku przemówienia podniosłem wielkie znaczenie moralne progresji procentowej opodatkowania kategorji wyższych pracowników — przyczem podkreśliłem, że będzie to choć częściowe zrównoważenie bardzo dotkliwego pokrzywdzenia, przez ostatnie zarządzenia uposażeniowe, które niestety wprowadziły zbyt wielką różnicę między niższemi kategorjami, a wyższemi w szczególności od V-tej grupy uposażeniowej w górę. — Wystąpiłem również przeciwko niecelowym, jak też luksusowym inwestycjom, przeciwko chorobliwej ambicji wielu starostów, czy burmistrzów, z których niejeden pragnie u siebie zbudować „swoją Gdynię".

Pod koniec podniosłem potrzebę wejścia w porozumienie z organizacjami pracowniczemi, by zamierzona progresja obciążeń możliwie realizowała zasadę sprawiedliwości i przyświecała nam ideą sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego. — Odnośnie do sprawy walki z kartelami i związanej z tem obniżki cen artykułów skartelizowanych przemysłu a także i monopolowych, przyłączyłem się do bardzo ostrego w tej sprawie stanowiska już przedtem raz wyrażanego przez posłów pp. Wojciechowskiego, Pacholczyka, jak też Krukowskiego.

Te zaznaczone punkty mego przemówienia mogą dać, Panie Redaktorze, wyraz mojemu stanowisku w niektórych sprawach, związanych z dekretami, co oczywiście nie może wyczerpywać całości zagadnienia, które jest niezwykle skomplikowane ze względu na konieczne, tak trudne godzenie interesu ludzi pracy i ludzi biednych z najwyższym interesem Państwa, którego siła nie tylko budżetowa, nie tylko gospodarcza, lecz równie siła duchowa i obronna (a więc ani grosz nie może być ujęty Wojsku i Oświacie!) musi być gwarancją naszej niepodległości i siły państwowej — w tych bardzo niespokojnych i narażonych na różne niespodzianki czasach.

BOLESŁAW POCHMARSKI.

Obniżka emerytur od 1 kwietnia?

Dekret o zmianie przepisów emerytalnych obok zmian mniejszej wagi (wśród nich postanowienie, że b. ministrom należy się emerytura dopiero po dwóch latach, a nie, jak dotąd, po roku), zawiera postanowienie, że przy wymiarze emerytur, lata spędzone w służbie zaborczej i zawodowej przed powstaniem Państwa Polskiego liczone będą tylko w 75%, a nadto, że skreśla się lata doliczone dodatkowo (za okres wojny, kiedy do emerytury liczono zamiast 12 miesięcy — 16 lub 24).

W ten sposób emeryci oraz wdowy i sieroty, których prawa emerytalne zostały nabyte już w Państwie Polskiem, zostają zrównani z emerytami przedwojennymi, co do których już i dotąd obowiązywał przepis, że każdy rok liczy się tylko za 9 miesięcy. Emerytom przedwojennym obniży się nadto wymiar o 10%. Przy obniżkach ma być zachowane nienaruszone minimum 50 zł. dla wdowy i 25 zł. dla sieroty. Ze względu na okres potrzebny do przeliczenia wymiaru zmiana ta ma obowiązywać od 1-go kwietnia.

W sprawie tej wypowiedział się Kongres, którego uchwały przedłożono czynnikom miarodajnym. Niezależnie od Kongresu, poczyniono kroki, celem przedłożenia tej sprawy P. Prezydentowi Rzeczpospolitej z prośbą o cofnięcie tego krzywdzącego dekretu przed wejściem jego w życie.

———ooOoo———

Wniosek

POLSKIEGO ZWIĄZKU EMERYTÓW, INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT KOLEJ. W KRAKOWIE, ZGŁOSZONY NA KONGRES OGÓLNO - URZĘDNICZY W WARSZAWIE DNIA 24. XI. 1935 R.

Do Prezydjum Kongresu Ogólno - urzędniczego w Warszawie.

Rozpanoszyło się w Polsce ogólne przekonanie, że emerytury i pensje wdowie są darami z łaski, a Państwo Polskie niema obowiązku wypłacania emerytur i jeżeli to czyni, to spełnia akt humanitarny, do którego nie jest prawnie zobowiązane. Tę zasadę wygłosił ś. p. poseł pułk. Mączyński w słowie wstępnem jako referent ustawy emerytalnej z 1923 r., a wszystkie czynniki nieprzychylne emerytom wpoiły to przez swoją prasę opinji publicznej.

Gdyby referent ustawy emerytalnej z 1923 r. (a także i obecne czynniki decydujące — Przyp. Redakcji), był przeczytał układ pokojowy, zawarty w St. Germain i Konwencję wiedeńską, część III w sprawie emerytur pracowników austr. kolei państwowych, które to umowy międzynarodowe były już zawarte między Polską a Austrją, to byłby z układu pokojowego art. 275 wyczytał, że Państwo Polskie obowiązane jest objąć fundusze emerytalne i również obowiązane jest wykonać zobowiązania względem członków tych funduszów. Fundusze te zostały stworzone przez obecnych emerytów przez wpłacanie wkładek emerytalnych.

Z tego art. 275 byłby się również dowiedział, że Polska miała zawrzeć Konwencję z republiką austrjacką w przeciągu pierwszego miesiąca po ratyfikowaniu układu pokojowego, co jednak uskuteczniono dopiero po czterech latach, to jest w 1923 r. i z tej Konwencji część III byłby się dowiedział, że Państwo Polskie odebrało część funduszów pensyjnych od dziesięciu przedsiębiorstw kolejowych, składających się z olbrzymich nieruchomości i papierów wartościowych.

Gdyby był przeczytał powyższe układy międzynarodowe, to wątpimy, czy referent ustawy emerytalnej z 1923 r. mógłby wygłosić w referacie, że emerytury są darami z łaski.

Lecz nie koniec na tem! Nie wystarczyło przedstawicielom Państwa Polskiego, że ociągając się przez cztery lata z zawarciem umowy, zaprzepaścili ogromny majątek przez dewaluację, ale po zawarciu umowy w 1923 r. odłożyli ją ad acta na dalsze ośm lat i dopiero w 1931 r. ratyfikowano tę ważną umowę.

W ten sposób, mimo zaistnienia tak ważnych umów międzynarodowych, gwarantujących emerytom, wdowom i sierotom b. zaboru austrjackiego pełnię praw nabytych, prawa te przy każdej sposobności ukrócano, wychodząc ze stanowiska, że emerytury są darem łaski.

Że reprezentant Państwa Polskiego, biorący udział w układaniu tej Konwencji, p. Zbigniew Smolka nie uważał, że majątek przejęty przez Państwo Polskie jest niewystarczający na pokrycie emerytur członków funduszów emerytalnych w b. zaborze austrjackim potwierdza fakt, że jedynie reprezentant państwa rumuńskiego, p. J. Nistor przy końcu protokołu zauważył, że „podpisze i podpisuje te dwa teksty konwencji, stwierdzając, że postanowienia zawarte w Konwencjach nie mogą stanowić żadnej przeszkody dla król. rządu rumuńskiego w ustaleniu przez jego ustawodawstwo wewnętrzne warunków, które winni wypełniać petenci, aby móc żądać przyznania sobie praw do emerytury, jak również do jej wysokości".

Co więc mogła sobie pozwolić Rumunja względem emerytów zaboru austrjackiego, na to nie mógł sobie pozwolić Rząd Polski, ponieważ takiego prawa mu umowie nie zaznaczył.

Rząd austrjacki wzbraniał się wydać majątki Skarbowi Państwa Polskiego, dopóki prawa członków tych funduszów nie były wszechstronnie zabezpieczone i dlatego właśnie w 1926 r. P. Prezydent Rzplitej w rozporządzeniu o utworzeniu Przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych wyraźnie zaznaczył nieukrócalność praw nabytych emerytów i na podstawie tego w 1929 r. ogłoszono ustawę emerytalną dla pracowników Przedsiębiorstwa P. K. P., której przepisy zupełnie dokładnie były dostosowane do statutów funduszów emerytalnych b. austr. Kolei Państw. Dopiero po wydaniu tych przepisów emerytalnych rząd austr. zgodził się na przeintabulowanie nieruchomości na Skarb Państwa Polskiego i możemy powiedzieć śmiało, iż z tym dniem rozpoczęła się gehenna emerytów kolejowych z pod b. zaboru austrjackiego, gdyż począwszy od 1931 r. rozpoczęło się ukrócanie praw nabytych i zmniejszanie poborów.

Już ustawa z 18 marca 1932 r. przekreśla zapewnienie P. Prezydenta Rzplitej o nienaruszalności dobrze nabytych praw przez emerytów kolejowych, a P. Wiceminister Skarbu S t a r z y ń s k i udowadnia przed forum Sejmu, i co dziwniejsze przekonywuje pp. posłów, że pełna 100% emerytura nie wynosi 100 procent, tylko 92%, wskutek czego obniżono wymiar pełnej emerytury na 92%, inwalidom kolejowym obniżono odszkodowanie za kalectwo poniesione w służbie o 50%, słowem ukrócono nietylko pobory, ale również i prawa nabyte i w czasie służby przez emerytów suto opłacane.

Prawie równocześnie wydano nowe przepisy dla Najwyższego Trybunału Administracyjnego, wskutek czego uniemożliwiono emerytom, wdowom i sierotom dochodzenie swych praw przed tym najwyższym aeropagiem sprawiedliwości w Polsce.

Nowe rozporządzenie wymagało nie świadectwa ubóstwa, ale świadectwa zupełnego zubożenia, którego żaden emeryt ani wdowa otrzymać nie mogli. Również wymagano zastępstwa adwokata, gdyż odmówiono skarżącemu prawa zastąpienia swojej sprawy przed N. T. A., tak, że szukanie sprawiedliwości wymagało wkładu paruset złotych, któremi żaden emeryt, ani wdowa nie dysponują.

To samo co wyżej podaliśmy w sprawie emerytów kolejowych, można powiedzieć także o emerytach państwowych, z tą różnicą, że do tychże stosuje się Konwencja zawarta w Rzymie w 1922 roku, a o ile miarodajne czynniki twierdzą, iż Skarb Państwa nie odebrał żadnych funduszów emerytalnych od rządu austrjackiego, to w miejsce tych funduszów reprezentant Państwa Polskiego w Komisji reparacyjnej w Paryżu zażądał przyznania pewnych kwot dla pokrycia emerytur byłego państwa zaborczego. Kwoty te zostały przyznane z zobowiązań Skarbu Państwa Polskiego za objęte linje kolejowe i inne inwestycje poczynione przez państwo austrjackie.

Według powyższych wywodów prawa nabyte w czasie służby zaborczej są nienaruszalne, a lata wysługi, jakoteż wymiar emerytur opłacane do funduszów emerytalnych nie umogą [illegible] żadnej zmianie, gdyż fundusze te zostały objęte przez Państwo Polskie z wyraźnem zastrzeżeniem, iż Państwo Polskie wywiąże się z zobowiązań względem członków tych funduszów, których majątki we wieczne posiadanie objęło. Wkońcu zaznaczamy, że układ pokojowy w St. Germain został ogłoszony w Dzienniku Ustaw Nr 17 z 1925 r., a Konwencja wiedeńska w Dz. Ustaw Nr 8 z 1931 roku.

Kraków, 21. listopada 1935 r.

Prezes: Mgr. *Opluštil* Sekretarz: *Kulla*.
Polski Związek Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierót w Krakowie.

Dysproporcje.

Przy zestawianiu cyfr, jakiemi operować się będzie przy obcinaniu poborów urzędników państwowych, prywatnych oraz emerytów można się poprostu za głowę łapać, dostrzegając, jak rażąco nierównomiernie układa się stosunek obciążeń jednej kategorji wobec innych. I tak np. urzędnik państwowy czynny pobierający 500 zł. będzie płacił podatek w 14%, czyli 70 zł. Taki sam urzędnik prywatny zapłaci tylko 6.4%, czyli tylko 32 zł., a więc mniej jak połowę. Ale już najgorzej wyjdzie emeryt państwowy, bo utraciwszy bez tego ¼ część wysługi, co równa się mniej więcej 10% straciе na zaopatrzeniu, zapłaci od tej reszty jeszcze 8% tytułem podatku, czyli razem około 86 zł! Zestawmy razem te skale obciążeń i zapytajmy, czy jest tu przestrzegana zasada równomierności?

Dlaczego prywatni są uprzywilejowani? Wszak naogół biorąc, są oni w nierównie lepszem położeniu od urzędników państwowych, zwłaszcza o ile idzie o bankowców i urzędników zajętych w większych przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych itp., pobierających oprócz pensyj także tantjemy, bilansowe etc.

Warto też się zapytać, dlaczego cała energja ścinania budżetu przesunąwszy się ponad niektóremi „nietykalnemi" pozycjami, rzuciła się z taką siłą na tych najbiedniejszych z biednych, na emerytów! Dlaczego im nałożono podwójne porcje obciążeń, we formie utraty lat wysługi i wyso-

kiego podatku od tej biednej rtszty, jaką im pozostawiono do życia!

Czy te dysproporcje nie uderzyły P. Ministra Kwiatkowskiego? Może ich w nawale pracy w pierwszej chwili nie dostrzegł, tak jak nie dostrzegł wielu innych niedopatrzeń i omyłek w tekscie ostatnich dekretów. Ale wierzymy w to, że w miarę stosowania tych wydanych z „rekordowym" pospiechem norm prawnych P. Minister dostrzeże i wyrówna czemprędzej w myśl społecznej sprawiedliwości tę fatalną nierównomierność, która zaszła przy rozkładaniu ciężarów na poszczególne kategorje pracowników, a tak szczególnie zemściła się na Bogu ducha winnych emerytach. *a.*

Proces o miljonowe nadużycia

NA SZKODĘ SKARBU PAŃSTWA.

W ostatnich dniach odbył się w Krakowie **proces niejakiego Abrahama Drobnera przeciw Tow. Ubezpieczeniowemu „Feniks" o blisko 300.000 zł.**, które winne mu jest owo Towarzystwo z tytułu złożonej przez niego kaucji.

Takie skargi zdarzają się często i nie zainteresowałyby społeczeństwa, gdyby jedna ze stron nie nosiła nazwy „Feniks" i to „Tow. Ubezpieczeniowe Feniks", które od szeregu lat krzywdzi kilkadziesiąt tysięcy obywateli polskich, odmawiając im zrealizowania ich pretensyj w wysokości kilkunastu miljonów złotych.

Sprawa skarżącego Drobnera jest o wiele prostszą, gdyż polega, o ile wywody Drobnera są prawdziwe, **na zamierzonem pokrzywdzeniu Skarbu Państwa Polskiego na 1.600 miljonów koron austrjackich**, które miały być złożone w postaci obligacyj austrjackiej pożyczki wojennej, jako własność obywatela polskiego, tworząca ⅓ część zamierzonej subskrypcji „Pożyczki Odrodzenia". Naturalnie tym obywatelem „polskim" miał być „Feniks", a Abraham Drobner miał się zająć **przemycaniem tych obligacyj z Wiednia do Polski**. Wówczas bowiem obligacje austrjackiej pożyczki wojennej, znajdujące się w rękach obywateli polskich, miały być ostemplowane, zaś obligacje obywateli austrjackich, które przewoził Drobner, nie posiadały pieczątek Państwa Polskiego i miały je dopiero otrzymać **przy subskrypcji Pożyczki Odrodzenia**. I ten właśnie moment jest obciążającym dla czynności Feniks — Drobner, gdyż **nadanie wartości bezwartościowym obligacjom, powoduje poszkodowanie Skarbu Państwa Polskiego**, co nie zgadza się z kodeksem karnym.

Już wywody strony skarżącej, że Feniks lombardował je w 80% ich nominalnej wartości **i wywoził gotówkę po zamianie na obce waluty zagranicę**, stanowi dowód, że sprawa nie była zupełnie czysta.

Drobner twierdzi, że on był właśnie pośrednikiem, a zubożawszy począł żądać zwrotu kaucji. **Nie otrzymawszy pieniędzy, zrobił doniesienie do Ministerstwa Skarbu**, a p. Minister przyrzekł mu prowizję w razie, gdyby stwierdzono nadużycia, a Skarb Państwa otrzymał utraconą kwotę.

Feniks dwukrotnie układał się z Drobnerem, **wypłaciwszy mu 57.000 zł.** Drobner jednak obstawał przy swoich żądaniach. Na wstępie rozprawy w Krakowie adwokat Feniksa zażądał oddalenia powództwa, stojąc na stanowisku, że żądanie pieniędzy przez Drobnera jest niedopuszczalne, **ponieważ motywuje on to żądanie wykonywaniem czynności niemoralnych.** Wniosek ten został oddalony i przystąpiono do merytorycznego badania sprawy. Ze strony Feniksa wysuwany jest zarzut szantażu w stosunku do tegoż Towarzystwa. **Sprawę odroczono do 20-go stycznia 1936 roku.** Rozprawie przysłuchiwał się specjalny obserwator Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

W trzy dni później ogłosił jeden z dzienników krakowskich, że władze prokuratorskie rozpoczęły dochodzenie w **sensacyjnej sprawie wielkich nadużyć, które naraziły Skarb Państwa Polskiego na wielomiljonowe straty.**

Jeden fragment tej afery rozegrał się niedawno przed sądem w Krakowie; sprawa, którą zainteresowała się Prokuratura Warszawska, przedstawia się następująco:

Do Prezesa Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń p. Korwin-Piotrowskiego złożył doniesienie Abraham Drobner, zamieszkały w Krakowie, że w Polsce działają zagraniczne Towarzystwa Ubezpieczeniowe **„Feniks" i „Anker"** z Wiednia, oraz w Warszawie Tow. Ubezpieczeniowe „Przyszłość", które jest finansowane przez Tow. „Feniks", skupiające w swoich rękach wszystkie akcje „Przyszłości".

Towarzystwa te według doniesienia Drobnera dopuściły się wielkich nadużyć, które naraziły Skarb Państwa na wielomiljonowe straty. Nadużycia te polegają na przemycaniu do Polski obligacyj austrjackiej pożyczki wojennej, skonwertowanej na obligacje Państwa Polskiego.

W związku z tą aferą aresztowano swojego czasu Ozjasza Rotkopa z Krakowa, przyczem wmieszany był w tę aferę **Bank Obrotowy w Krakowie**, który należał do B-ci Rotkopów, oraz **Bank Obligacyjny w Krakowie**. Oba te banki zostały zlicytowane.

Ponieważ Drobner skargę swoją zaopatrzył w rozmaite dokumenty, mające wykazać, że Skarb Państwa Polskiego został narażony na **5 miljonów zł. strat**, wszczęto energiczne dochodzenia. Niezależnie od dochodzeń prokuratorskich prowadzone są również **dochodzenia Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń i władz skarbowych.**

Ciekawi jesteśmy, jak się obecnie ustosunkuje Ministerstwo Skarbu do austrjackich Towarzystw Ubezpieczeniowych „Feniksa", „Ankra" i „Przyszłości", o ile naturalnie wykaże się, że doniesienia Drobnera nie są utopią i jego działalność była szantażem.

Posiadacze **przedwojennych polis austrjackich** mają pod tym względem wyrobione mniemanie. Zobaczymy, jakie mniemanie będą miały władze sądowe i prokuratorskie.

Z chwili.

O czem myślimy a co musimy czytać!

Myślę, że wielu z nas dostrzegło ostatnimi czasy, że między tem, co przeżywamy teraz wszyscy, o czem się u nas myśli i mówi, a tem, co nam podają pisma jako codzienną duchową strawę, istnieje wielka rozbieżność. Błądząc oczyma po tych wielkich, szeleszczących arkuszach zadrukowanej bibuły mam wrażenie błądzenia w pustyni, lub raczej wśród dżungli ulicznej jakiegoś wielkiego i zupełnie obcego mi środowiska. Daremnie szukam czegoś swojego i bliskiego, czegoś, co odpowiadałoby potrzebie duszy, za czem ona ciągnie odruchowo i w sposób nieodparty. Gdy przeżywa się jakąś troskę, jakąś myśl dręczącą dzień i noc, gdy się widzi, że te same troski panują wokoło nas, że niedola jest wszystkim wspólna i choć jedni mówią o niej więcej i głośniej niż drudzy, lecz życie jednych i drugich jest nią nawskróś przejęte, musimy zapytać, dlaczego pisma codzienne, które są przecież widomym wyrazem „opinji", więc tego wszystkie, co w danej chwili opanowywuje umysły i czem życie nasiąka, nie odzwierciedlają jednak tego powszechnego nastroju, bo wcale albo w bardzo nikłym stopniu dostosowywują się doń swą treścią.

Bo cóż w nich odnajdujemy, szukając tematów, któreby nas obecnie pociągnąć mogły? Zdawałoby się, że jakby rozmyślnie chcą odseparować się od bliskich nam spraw i poprowadzić nas gdzieś daleko, poza widoczne dla nas horyzonty. Oto zamiast w imieniu miljonów ludzi pytać, którzy decydują o naszych losach, jak mamy przeżyć tę ciężką zimę, która nas czeka, każe się nam wżywać w zagadnienia egzotycznej wojny abisyńskiej i we wieloszpaltowych artykułach wczytywać, jak to Włosi zajęli Makalle i którędy ugania się za nimi jakiś czarny Ras Sayum. Zamiast troszczyć się wraz z nami tem, że nasze dzieci są narażone na chłód i głód, na pozbawienie możności nauki szkolnej, wolą one zająć uwagę fikcyjnem i jakże od nas dalekim niebezpieczeństwem wojny na Dalekim Wschodzie. Co jeszcze bardziej dziwne, jesteśmy dokładnie i obszernie informowani o tem, jak wpłynęły na życie codzienne we Włoszech zastosowane przed kilku dniami sankcje gospodarcze, jak się układa życie w Niemczech na tle rozmaitych braków aprowizacyjnych, jakio wreszcie walki toczą się we Francji z powodu dekretów oszczędnościowych Lavala, ale bardzo mało wiemy o tem, co przeżywa obywatel polski, urzędnik, kupiec, rzemieślnik, przedsiębiorca przemysłowy i każdy wogóle „szary człowiek", stojąc przed okresem ciężkich przeżyć najbliższych miesięcy. Niewątpliwie, że czytelników trzeba informować o wszystkiem, co się na świecie dzieje, wszak od tego jest prasa. Ale czy w stosunku do tych spraw obcych i bezwątpienia dla większości z nas obojętnych nie zamało miejsca i zamało represji słowa poświęca się tym tematom, które jak przysłowiowa koszula, bliższe nam są, niż tamte?

Wyglądałoby to na to, że nieodczuwamy wcale troski, albo uważamy, że „narzekanie na nic się nie zda". Często się słyszy takie mniemanie, ale też często ten sam, który w ten sposób zakończył rozmowę z nami na ulicy, spotkawszy o parę kroków innego znajomego, zaczyna znowu narzekać od początku. Nie wydaje mi się tedy ani szczere ani racjonalne takie odrzekanie się mówienia o tem, co boli. Wszak bowiem żadna sprawa, żaden problem społeczny, żadna reforma istniejącego porządku rzeczy nie doszła do skutku, zanim ją nie poprzedziło takie właśnie gadanie i narzekanie, które z prywatnych rozmów dostaje się do prasy i z czasem staje się zagadnieniem publicznem. To jest naturalna droga każdej ewolucji, stającej się potrzebą chwili.

Nie możemy tedy rezygnować z narzekania, z omawiania spraw bliskich i wspólnych, z poruszania bolączek choćby indywidualnych, bo z wielu nich razem je wziąwszy, składa się t. zw. sprawa ogółu.

Chcielibyśmy, by pisma codzienne, ci nasi przyjaciele, którzy nawiedzają nas każdego dnia, wsłuchiwały się w te nasze „gadania" i urabiały z nich „opinję". Niech częściej zamieszczają owe listy czy „pocztówki", któremi wyrażamy swe żale i słuszne pretensje, niech dopuszczają do głosu, jak to uczyniło jedno z najpoczytniejszych pism lwowskich, „Wiek Nowy", nasze żony, powołane do gospodarowania bezlitośnie obciętymi budżetami domowymi, niech wreszcie ujmując się z własnych urobionych stąd pojęć za niesłuszności, krzywdami i dysproporcjami, jakie przynoszą z sobą ostatnie wydawane w pośpiechu posunięcia, starają się wskazać potrzebę ich korektury. Wszak nikt się o to pogniewać nie powinien, skoro dziś społeczeństwo wprost upoważnione zostało do zabierania w tych sprawach głosu.

Będziemy nietylko za to wdzięczni, ale będziemy czytać dzienniki napewno z większem zainteresowaniem, jeśli będą pisały więcej o tych „naszych" sprawach jak o tamtych „abisyńskich". L.

W imię prawdy i bezstronności.

Dnia 24. listopada 1935 r. na zjeździe oficerów rezerwy w Warszawie podczas uroczystego zagajenia, jeden z wybitnych dygnitarzy wojskowych, mówiąc o konieczności zacieśnienia węzłów koleżeńskich pomiędzy oficerami rezerwy i oficerami zawodowymi służby czynnej, m. in. wskazał, iż w pewnej b. armji zaborczej takie węzły koleżeńskie nie istniały. W dowód zaś tego wspomniał o pewnem wydarzeniu, jakie zaobserwował podczas wojny światowej na froncie w okopach. Kiedy bowiem pewien oficer zameldował swe przybycie, kapitan, odbierający ten meldunek, spytał się go, czy jest oficerem zawodowym, czy też rezerwowym. Właśnie ta okoliczność — mówił wspomniany dygnitarz — wskazywała na różnicę, a raczej na antagonizm, jakie we wspomnianej armji istniały pomiędzy oficerami zawodowymi i oficerami rezerwowymi.

W odpowiedzi na ten wielce znamienny, lecz nieuzasadniony zarzut podkreślam, iż obowiązkiem dotyczącego kapitana było, poinformować się natychmiast o przydatności służbowej świeżo na front przybywającego oficera, chociażby ze względu na ówczesny różnorodny, a przed wojną jeszcze nie znany, sprzęt bojowy piechoty. Oficer bowiem zawodowy musiał już posiadać umiejętność władania tym sprzętem, świeżo zaś przybywający na front oficer rezerwowy mógł tej umiejętności jeszcze nie posiadać. Pozatem kapitan, o którym jest mowa, stawiając wspomniane pytanie, mógł powodować się jedynie ciekawością, albowiem niższych zawodowych oficerów już w drugim roku wojny światowej w stosunku do oficerów rezerwowych było bardzo mało, a to z powodu ogromnych strat w zabitych i umarłych, zaginionych i jeńcach, rannych i chorych.

Na zjeździe, o którem mowa, jako ostatni, przemawiał również prezes inwalidów wojennych, wskazując na obecne położenie naszego państwa, które nietylko się odbudowuje, ale też się i rozbudowuje, zaś oficerowie rezerwy są jednym z potężnych filarów, podtrzymujących tę rozbudowę. Odniosłem wrażenie, iż przemówienie tego pana prezesa było zupełnie zbędne, gdyż na takich zjazdach, do jakich należał zjazd oficerów rezerwy, podczas uroczystego zagajenia powinni, a raczej mogą przemawiać z zaproszonych gości jedynie te osobistości, które reprezentują rząd i wojsko.

Przedstawicieli emerytowanych oficerów za-

wodowych nie było na zjeździe oficerów rezerwy, a przecież oficerowie rezerwowi stoją w daleko ściślejszym związku z emerytowanymi oficerami, aniżeli z inwalidami wojennymi, już chociażby dlatego, że emerytowani oficerowie, którzy nie przekroczyli jeszcze sześćdziesiątego roku życia, będą podczas mobilizacji powołani do służby wojskowej taksamo, jak oficerowie rezerwy i taksamo mogą być powołani podczas spokoju na kilkutygodniowe ćwiczenia wojskowe, jak powoływani są oficerowie rezerwy. Ponadto do obecnych emerytowanych oficerów należą również emerytowani wyżsi dowódcy, którzy w bitwach nad Wisłą i Wkrą, nad Wieprzem i Niemnem, nad Bugiem i Strypą, nad Prypecią, Ptyczą i Uborcią, nad Berezyną i Dnieprem, pod Lwowem, Cieszynem i Skoczowem, dowodząc armjami i dywizjami, przyczynili się wielce do odbudowy i rozbudowy Polski, a dzisiaj w nagrodę za to żyją w zapomnieniu, w niedomaganiach materjalnych, albowiem pobierają zaledwie ⅓ część tego uposażenia, które pobiera wspomniany prezes inwalidów wojennych.

Każdy z emerytowanych oficerów chodził na wojnie pod rękę, jak z damą swego serca, ze śmiercią, albowiem było to naszą psią powinnością. Otrzymane rany i okaleczenia na wojnie są bolesne, ci zaś, którzy je otrzymali, mogą być pożałowania godni, o ile na takie pożałowanie reflektują, a nawet zasługują na daleko idące względy; lecz na daleko większe względy — na względy o całe niebo wyższe — zasługują ci dowódcy armij i wyższych jednostek bojowych, którzy pod naczelnem dowództwem Marszałka Piłsudskiego rozgromili armje i dywizje nieprzyjacielskie, czyhające na zgubę Ojczyzny.

Stanisław Springwald.

Warszawa, w listopadzie 1935 r.

Od Redakcji.

Ponieważ otrzymaliśmy z różnych stron kraju stosy listów, których treść związana jest z obecną ciężką chwilą, z powodu nowych nałożonych na świat urzędniczy ciężarów, komunikujemy, że z ogromnej tej masy korespondencji będziemy korzystali w następnych numerach. Zużytkowanie ich w jednym numerze jest wprost fizyczną niemożliwością.

Dziękujemy za pomoc i prosimy o nią w dalszym ciągu.

Zależy nam przedewszystkiem na tem, BYŚMY MIELI PEWNE WIADOMOŚCI O TYCH OSOBNIKACH, KTÓRZY MAJĄ PO KILKA PENSYJ, Z RÓŻNYCH ŹRÓDEŁ, gdyż demoralizujący ten przejaw będziemy bez pardonu zwalczać z całą bezwzględnością.

Lwów.

Komunikat

Towarzystwa Urzędniczego „Samopomoc" Poborców Skarbowych Rzplitej Polskiej we Lwowie, ul. Zielona L. 89.

Upraszamy wszystkich P. T. Kolegów, oraz wszystkich innych interesowanych, aby zechcieli od dnia dzisiejszego we wszelkich sprawach odnosić się do Towarzystwa pod adresem: Lwów, ul. Zielona L. 89, gdzie nasza organizacja ma swoją siedzibę.

Zarazem prosimy także wszystkich P. T. Kolegów, aby zechcieli nam donieść o każdej zaszłej zmianie adresów, tak, abyśmy mieli możność porozumiewania się z Administracją „JEDNOŚCI", celem wysyłania tego czasopisma pod właściwem adresem. W ten sposób unikną nie potrzebnych reklamacyj i opóźnienia wysyłki „Jedności".

Zarazem upraszamy przy korespondencjach Towarzystwa załączać znaczki pocztowe na odpowiedź, gdyż w razie przeciwnym odpowiedzi nie udzielimy.

Za Zarząd: Pamuła, prezes.

—oOo—

Katowice.

KOMUNIKAT.

Związek Emerytów Państwowych, Samorządowych, Komunalnych i Wojskowych na Województwo Śląskie z siedzibą w Katowicach, wystosował do Pana Premjera Rady Ministrów telegram, w którym protestuje przeciwko jakiejkolwiek obniżce zaopatrzeń emerytalnych, oraz skróceniu lat służby zaborczej, gdyż narusza ona prawa zagwarantowane przez Państwo Polskie traktatami.

„Zaborczy" emeryt.

Kiedy na początku bieżącego miesiąca ogłoszono program naprawy skarbu, przedstawiając go jako naglący i do tego stopnia niecierpiący zwłoki, że niektóre postanowienia ratunkowe muszą wejść w życie już z dniem 1-go grudnia b. r., wtedy osobistość niewątpliwie także miarodajna, b. premjer, marszałek Sejmu, a obecnie wicemarszałek Senatu, predestynowany podobno na urząd kasztelana krakowskiego Dr. K. Świtalski wyraźnie i z naciskiem w Senacie Rzplitej **przestrzegał przed nastrojami popłochu**. Przestrzegał coprawda także przed przedwczesnym optymizmem, że nowe podatki uleczą nasze życie gospodarcze, wprowadzone od kilku lat na błędną drogę, napominał: **„nie śpiewajmy, jak to wkrótce będzie ładnie"**, ale równocześnie równie stanowczo oświadczył:

„Boję się przesady. Wolałbym, byśmy nie dopingowali się w marszu okrzykiem, że ziemia już pali się pod stopami. Wolałbym, byśmy nie grali marszów żałobnych..."

B. premjer i marszałek Sejmu dotykając się czas dłuższy najczulszych spraw i nawet tajemnic państwa, niewątpliwie mówił z przekonania i wedle najlepszej wiedzy. Skoro tak, to świat pracy (urzędnicy państwowi i prywatni są jego żywą i odpowiedzialną częścią) nie może się pogodzić z myślą, że mimo tego

GÓRĘ WZIĘŁY NASTROJE POPŁOCHU

w formie **dwu nadzwyczajnych podatków**, wprowadzonych doraźnie w życie, a nie użyto wprzód **innych sposobów** zrównoważenia budżetu, chociaż takie sposoby notorycznie istnieją, a świat pracy wskazał je całkiem szczegółowo.

Objawem popłochu jest również to, że dekrety o nowych podatkach dochodowych już w jednym roku doprowadzą do równowagi budżetowej, uznanej za konieczność nieodmienną, a mimo tego

OBCIĄŻENIE ŚWIATA PRACY MA TRWAĆ DWA LATA,

czego konieczności wobec ponoszących ten ciężar nie uzasadniono, a podniesionych wątpliwości nie uwzględniono.

Zaszedł jednak fakt dalszy, szczególnie dotkliwy ze względów zarówno moralnych, jak i materjalnych.

Urzędnicy państwowi jak wogóle cały świat pracy w Polsce oceniają te konieczności skarbowe, jakie wynikły z błędów dotychczasowej gospodarki publicznej i rozumieją potrzebę nowej ofiary. Dlaczego atoli ofiara ta związana została z tą dziwną konstrukcją myślową, że największy jej ciężar ponieść mają ci, którzy są jakby poza nawiasem życia, całkowicie bezbronni i w znacznym stopniu już wypracowani? Chodzi o emerytów.

Ci, którzy państwu i narodowi w ciągu swej długoletniej pracy **wszystko dali wedle sił i uzdolnień**, w zasadzie bardzo rzetelnych, potraktowani zostali nawet mianem hańbiącem: **„zaborczy emeryt"**. Dlaczego ci ludzie spełnionego już obowiązku, prócz przejściowego ciężaru podatkowego, **będą jeszcze na trwałe ugodzeni odjęciem nabytych praw**, ponownem przeliczeniem ich przedwojennych lat pracy — w zasadzie najwydatniejszej — co oznacza obniżkę i tak już kilkakrotnie zmniejszanego dochodu o dalsze 25%? To jest już nie ofiara, która każdego z nas w chwili ciężkiej wola na wspólny front, — ale oczywiste pokrzywdzenie.

Władza w państwie, nietylko u nas, spoczęła w tych czasach przeważnie w ręku pokolenia młodszego. Takie prawo urodziło się na wojnie, której piętno noszą stosunki publiczne w wielu państwach Europy. W wielu, ale nie we wszystkich. Kto się uważnie tej sprawie przygląda, spostrzeże, że jednak nie tam jest dobrze i spokojnie.

Poniżenie wypracowanego człowieka dlatego, że jest bezsilny, piętnowanie mianem „zaborcy" tego, kto wszystko uczynił, aby stworzyć nową rzeczywistość polską, nie jest rzeczą szlachetną i dobrych skutków mieć nie może, choćby chwilowa korzyść przyniosło.

Zbadanie uprawnień emerytalnych pewnych osób, które ze światem urzędniczym właściwie związane nie były, — będzie oczywiście rzeczą słuszną i właściwie dawno powinno było nastąpić. Niepodobna natomiast

POGODZIĆ SIĘ Z NOWEM HASŁEM LEKCEWAŻENIA STAROŚCI,

która i tak jest przykrem prawem natury. Często słyszy się teraz narzekania na upadek autorytetu, a m. in. także powagi starszego wieku. Jedną z przyczyn jest niewątpliwie to, że gdy my starzy byliśmy młodymi, to autorytet ten nam wpajano, a autorytet ten walczono.

Dziś w każdym razie „młodym", którzy nam mówią o „zaborczych emerytach", my starzy mamy prawo i obowiązek powiedzieć: **Czynicie, czego czynić się nie godzi!**

EMERYT.

Mundury z „własnych funduszów" są, ale należnych dyjet nie ma.

Z okólnika, wydanego przez Izbę Skarbową w Stanisławowie do P. Naczelników - Kierowników w okręgu, dowiedzieliśmy się, że dzięki inicjatywie Kierownika Urzędu Skarbowego w Dolinie, wszyscy poborcy skarbowi tegoż Urzędu, już od dłuższego czasu pełnią służbę w mundurach, które sprawili sobie z własnych funduszów.

Nie myślimy negować potrzeby mundurów, o które skarbowcy upominają się od dłuższego czasu, sądzimy, że są one wskazane i potrzebne.

Pytamy jednak p. Kierownika Urzędu Skarbowego w Dolinie, dlaczego przekroczył rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, które zaleciło noszenie mundurów sekwestratorom podatkowym, mianowanym na stałe?

Radzimy więc P. Kierownikowi w Dolinie, aby raczej zajął się w Izbie Skarbowej wypłatą djet i podróży tamtejszym poborcom skarbowym tak, aby mieli z czego zapłacić długi, zaciągnięte na sprawienie sobie mundurów, które powinny być finansowane z funduszów Skarbu Państwa.

NASI PRZYJACIELE NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Jan Rzepiela, Leżajsk zł. 3.—, Władysław Szczygieł, Przeworsk zł. —.50, Chimiczewski Ludwik, Mielec zł. —.30, Kuźniar Stanisław, Nisko zł. —.50, Mikołaj Ryś, Rzeszów 1 zł., Marja Szewczykówna, Mysłowice 1 zł., A. S., Wieliczka 1 zł., Dr. Jan Szwarcenberg Czerny, Kraków 5 złotych.

Prosimy o wyrównanie zaległej i bieżącej prenumeraty

Wydawca: Za Związek Zawodowy Pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr J. Warchałowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.